Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.



CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 7 (L. b. 228) 15 WRZEŚNIA 1928. Tom XIV

Prenumerata: rocznie 3 zł, półrocznie 1.50 zł. numer pojedynczy 35 gr. Zagranicą rocznie 50 centów amerykańskich. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. Warunki kolportażu „SKAUTA" podajemy na żądanie. — Ceny ogłoszeń: 1 str. 100 zł, pół strony 55 zł, cwierć strony 30 zł, ósma cześć strony 16 zł szesnasta część strony 10 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152.818.

KUPUJ WYROBY POLSKIE!

Niezależność można stracić w sposób dwojaki. Może wróg najechać kraj i narzucić mu swoje, obce władze i urządzenia, albo może gospodarować w kraju, wysysając jego pracę i bogactwa naturalne, podbiwszy kraj ekonomicznie.

Wroga, który rządził nami przez długi wiek niewoli — dziś nie ma. Własny mamy rząd, własne władze ustawodawcze i wykonawcze, własne wojsko, własny skarb. Pod względem politycznym jesteśmy niezależni.

Ale gorzej przedstawia się nasza niezależność ekonomiczna. Wiadomo, musieliśmy dla ustalenia naszej waluty zaciągnąć znaczną pożyczkę dolarową, wiadomo, że mamy jeszcze inne pożyczki zagraniczne, ma je państwo i mają samorządy. Od pożyczek tych, które doprowadziły obcy kapitał do Polski, umożliwiły-rozbudowę prze-

mysłu i komunikacyj, ulepszenie rolnictwa i t. p., oraz zmniejszyły bezrobocie, musimy jednak płacić znaczne procenty. Wiadomo też, że od szeregu miesięcy nasz bilans handlowy jest bierny t. j., że za większe sumy przywozimy towary gotowe i surowce z zagranicy, aniżeli wywozimy naszej nafty, drzewa, zboża, zwierząt, soli itd.

Ten ostatni fakt jest niepokojący i w skutkach swoich może być niebezpieczny. Zmniejszyć przywóz z zagranicy jest rzeczą konieczną. Państwo, związane umowami handlowemi, niezawsze może samo powstrzymać dopływ towarów obcych do kraju; nie może łamać wzajemnych umów, ani występować przeciw zaprzyjaźnionemu mocarstwu. Samo społeczeństwo, świadome grożącego mu niebezpieczeństwa, musi ująć w swe ręce akcję, któraby kupców naszych zmusiła do zmniejszenia przywozu towarów obcych. Ono samo musi nabywać i żądać wyrobów fabryk polskich i ograniczyć nabywanie produktów obcych, sprowadzanych z zagranicy, bez których, jak nas lata wojenne nauczyły — obejść się można. N. p. — dobra jest pomarańcza, ale czy bez niej żyć nie można? A ileż to miljonów rocznie płacimy zagranicy za ten owoc, który zastąpić mogą produkty naszych sadów, nasze jabłko, śliwka lub gruszka. Bieliznę, jedwabie, różne kosmetyki, perfumy i wiele innych rzeczy sprowadzamy od obcych, gardząc wytwórstwem własnym.

To ustać musi. Musimy ograniczyć przywóz do najkonieczniejszych surowców i przedmiotów, jeśli chcemy, aby nasz bilans handlowy był czynny, abyśmy nie popadli w zależność ekonomiczną od obcych, abyśmy się nie stali niewolnikami zagranicznego kapitału.

Harcerstwo polskie z resztą uświadomionego społeczeństwa musi w tej walce o niezależność finansową wziąć żywy udział. Kochać Ojczyznę — to nie deklamować o Niej. Służyć Jej — to znaczy dbać o Jej siłę i niezależność. A zacząć trzeba od siebie. Harcerz czy harcerka, zanim cokolwiek kupi, pomyśli czy to wytwór krajowy czy zagraniczny, a jeśli zagraniczny, zapyta, czy nie da on się krajowym zastąpić lub czy się bez niego obejść nie można. „Kupuj wyroby polskie!“— to hasło, które musi być w czyn wprowadzane codziennie i wpajane w otoczenie najbliższe. Pamiętajmy o niem, omawiajmy na gawędach w świetlicach, propagujmy dokoła siebie, bo w ten sposób dobrze Ojczyźnie naszej służyć będziemy.



WAKACJE

były niedawno, strojne soczystą zielenią,
kraszone przez wieczory długie przy ognisku,
przez noce o srebrzyście ugwieździonym cieniu
i przez morze bijące jak młotem w urwisko.

... szły niedawno w obozy, pod szare namioty,
urządzały wycieczki ochocze a żmudne,
śmiały się z mnogich uwag nad deszczem i błotem
i nagle się skończyły wakacje przecudne!

Dziś przed oczyma memi nagle się otwarła
przestrzeń dysząca latem, pachnąca łąkami,
czy poto, aby wkrótce jak lato umarła?

O nie! bo głos przyrody w mej duszy nie zamilkł,
tylko widać przekwitła zieleń moich marzeń
i złoci liśćmi wspomnień jesień szarych zdarzeń.

B. Lewicki.

PO FERJACH.

Minął czas złoty, beztroski czas wywczasów, okres życia obozowego, włóczęgi. Wzmocnieni fizycznie stajemy do pracy, gdzie nas woła obowiązek, a że jesteśmy rodowitymi Polakami, więc u progu nowego roku szkolnego czynimy sobie wiele obietnic, przyrzeczeń. Więc przyrzekamy, że zerwiemy z lenistwem, apatją, biernością, że będziemy solidnymi uczniami, wzorem pracowitości i wszelakich innych cnót uczniowskich. I przyrzeczenia to są dobre, ale tylko wtedy nie stępia się ich wartość, gdy za niemi idzie czyn. Bo z czynów składa się człowiek rzeczywisty, nie z obietnic.

Więc kiedy przyrzekamy, przypomnijmy sobie, czyśmy tego samego nie czynili rok temu, a równocześnie zróbmy rachunek sumienia ze sobą, pytając, cośmy i jak z przyrzeczeń swoich wykonali? A jeśli się okaże, że przyrzeczenie było tylko słomianym ogniem, dążmy do poprawy siebie samych.

Rok Zawiszy Czarnego nie minął. Jedno z przykazań harcerskich mówi: „Na słowie harcerza polegaj, jak na Zawiszy". On nie kłamał, nie zawiódł rycerskiego sztandaru, któremu ślubował służbę. Przyrzeczenie czynione w duszy sobie, musi więc być wypełnione. Inaczej sprzeniewierzamy się harcerskiemu przykazaniu. Po przyrzeczeniu niech nastąpi czyn!

Harcerz najlepiej służy swej idei, gdy wypełnia dokładnie i uczciwie swoje obowiązki. Gdy zatem minął czas złoty i skończyły się wakacje, stanąć nam trzeba z wzmożonemi siłami do warsztatu szkolnej pracy. Harcerz — to synonim ucznia dobrego, pracowitego. On musi górować nad innymi cnotą obowiązkowości, wypełniania tego wszystkiego, czego od niego żąda szkoła. Różnica może być tylko we wrodzonych zdolnościach, ale w pilności jej być nie powinno. Opieszałość, lenistwo, złe noty szkodzą nie tylko jednostce, ale całej naszej harcerskiej gromadzie. Bo ludzie lubią fakty uogólniać. Gdy jeden wśród nas się znajdzie opieszały, mówi się, że harcerze są leniwi, że nie ma w nich hartu woli. A my przodować musimy, jeśli nie chcemy zmaleć w opinji ogólnej. Jeśli chcemy służyć naszej idei, czynami musimy tę służbę udowadniać codzień i na każdym kroku. Na czynach oprzeć się musi nasz harcerski wysiłek. Same przyrzeczenia nie wystarczą. Karłów — nie ludzi są one oznaką. A my karłami być nie chcemy.



PAŃSTWO A MY.

Przygotowywać się do służby dla Ojczyzny mamy, ale to nie znaczy że chcemy od Państwa zapłaty za naszą pracę nad sobą. To też niemile dotyka nas zarzut, że z funduszów państwowych korzystać pragną drużyny na obozy, wyjazdy za granicę itp. i to korzystać w sposób natrętny, ubliżający godności harcerskiej. Zasada samowystarczalności drużyny — zamiast się rozwijać — zanika, a przecież ona stanowi ważną treść naszej pracy wewnętrznej. Musimy zmienić pogląd fałszywy, że obowiązkiem Państwa jest pomoc dla instytucyj i or-

ganizacyj — choćby najlepszych i najidealniejszych. Musimy zrozumieć, że jesteśmy państwem młodem, niezagospodarowanem jeszcze, że nie mamy nadmiaru majątku i że wyzyskiwanie skarbu państwowego dla godziwych nawet celów, gdy nie jest koniecznością podyktowane, nie przystoi harcerzom. Prośba o pomoc ze szkatuły Państwa na wycieczki zagraniczne, a nawet obozy ubliża drużynom i sprzeciwia się rzetelnej służbie dla Rzeczypospolitej.

Fundusze harcerzom niezawodnie są potrzebne, ale starać się o nie musi każda drużyna przy pomocy swoich Kół Przyjaciół w obrębie własnego środowiska. Żądanie pieniędzy od Państwa, którego skarb z trudem wiąże koniec z końcem, oznacza niezrozumienie harcerskich haseł. Od Rzeczypospolitej brać — gdy się Jej jeszcze niewiele daje ze siebie — to nie harcerski postępek. Zasada samowystarczalności musi być wśród drużyn przeprowadzana coraz konsekwentniej.

CO KAŻDY Z NAS O POLSCE WIEDZIEĆ POWINIEN.

I.

Polska współczesna, mniejsza jest o jedną trzecią od Polski z czasów Władysława IV. Ma około 387 000 km² powierzchni. Granice jej są złe. Prócz łuka Karpat na południu i błot Polesia nad Prypecią ma Polska granice otwarte, łatwo dostępne. A przytem granice te są zbyt długie w stosunku do powierzchni. Wynoszą 5.397 km. Wielkopolska z Poznaniem i bogaty Śląsk tworzą na zachodzie jakby półwyspy wkraczające w Niemcy. Na południu takiemi półwyspami są ziemia podhalańska z N. Targiem i Zakopanem, oraz Pokucie z Kołomyją i Kutami. Na północy znów korytarz pomorski z Gdynią i portem Helskim oraz ziemia Wileńska, otaczając Prusy wschodnie ze wschodu i zachodu, również przedłużają znacznie nasze granice.

A sąsiedzi?

Od wschodu otacza nas na długiej przestrzeni wielkie państwo sowieckie. W samej Europie liczy ono ponad 100 miljonów mieszkańców, podczas gdy ludność Polski ma około 30 miljonów głów. Od zachodu znów sąsiaduje z Polską odwieczny wróg Polski, Niemiec. Niemcy z wysoko rozwiniętym przemysłem, choć pobici, jednak militarnie silni, mają ponad 60 milj. mieszkańców, a nadto ponad miljon mieszka ich w Polsce.

Na jednego naszego żołnierza Rosjanie trzech, Niemcy dwóch mogą na naszą wysunąć granicę, a gdybyśmy chcieli obliczać, ile żołnierzy Niemcy czy Rosjanie mogą wystawić na jednym kilometrze naszej granicy zachodniej czy wschodniej, a ile my, stosunek ten przedstawi się jeszcze niekorzystniej [1]).

O tem każdy wiedzieć powinien. Ale nie tylko wiedzieć. Każdy z nas musi zrozumieć, że te niekorzystne granice zmuszają nas do ciągłej czujności, do fizycznego szkolenia sił, któreby sprostać mogły przewadze liczebnej sąsiadów, do ofiarności na cele armji lądowej i powietrznej, do patrjotyzmu, który potęguje siły narodu.

Granica nasza z Niemcami bez Prus wschodnich wynosi 1.912 km.; z Prusami 2.519 km.; z Rosją 1.407 km.; z Czechosłowacją 917 km.; z Litwą 142 km.; z Łotwą 109 km.; z Rumunją 336 km.; z Wolnem Miastem Gdańskiem 150 km.; z Bałtykiem 101 km.

POLSKA MŁODZI HARCERSKA.

(Odezwa)

W dziesiątą rocznicę obrony Lwowa i Kresów wschodnich, oraz zmartwychwstania Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej — Polskie Tow. opieki nad grobami Bohaterów we Lwowie postanowiło w dniu 1 listopada 1928 tj. w dniu Wszystkich Świętych sprowadzić do miasta Lwowa, szczątki jednej z najofiarniejszych Polek-Harcerek, która tak w obronie Lwowa jakoteż i później zabłysła najwspanialszą cnotą harcerską, rzucając na szalę swe młode wiośniane życie, swoją krew i zdrowie, byle nie dopuścić do opanowania przez wroga drogiego Polsce Lwiego Grodu, a przez się ukochanego rodzinnego miasta Lwowa.

Tą harcerką-bohaterką jest śp. Jadwiga Ogibowska, która po ukończeniu gimnazjum żeńskiego im. Królowej Jadwigi we Lwowie, po studjach uniwersyteckich, jako instruktorka z pobudek ideowych poświęciła się pracy pedagogicznej i harcerstwu na Wołyniu od września 1925, gdzie w styczniu 1928, w 22-giej wiośnie życia zgasła jak podcięty kwiat.

Ona to, jako 13-letnia harcerka w dniu 1 listopada 1918 zaciągnęła się w szeregi I-szej Załogi szkoły im. Sienkiewicza we Lwowie, skąd rozpoczęła się pierwsza obrona Lwowa, a chwyciwszy za karabin, do ostatniego dziecięcego tchu walczyła wraz z lwowskiemi Orlętami aż do wyparcia wroga, następnie z podwójną siłą rozpoczęła pracę w szeregach Harcerstwa Polskiego na terenie Małopolski wschodniej Wołynia i t. d.

I któż z Was Rodacy i kochana Młodzi Harcerska nie znał „Kochanej Druhny Jadźki“? — która uśmiechnięta wszędzie była, na kolonjach. obozach, jako instruktorka przy różnych gawędach, zlotach, zbiórkach harcerskich i t. d., i t. d., o której mówi prześliczny wiersz poświęcony „Cieniom Druhny Jadźki Ogibowskiej“ — zamieszczony w numerze marcowym „Skauta“ z r. 1928.

Jedynem życzeniem śp. Zmarłej było znaleźć się choćby po śmierci w szeregach mogilnych na Cmentarzu Obrońców Lwowa z tymi, z którymi jako 13-letnie dziewczę broniła drogiego, ukochanego miasta.

Ta ostatnia prośba umierającej Bohaterki-Harcerki wyciska łzy z pod powiek i przemienia się w głośne wołanie — apel do wszystkich, a szczególnie do Ciebie, Polska Młodzi Harcerska. — Czyż na to wołanie zostaniemy głusi? — czy nie wstrząsną wzruszeniem polskie serca?

Spełnijmy więc ten święty nakaz i obowiązek patrjotyczny — harcerski, — i pozwólmy tej bohaterskiej Harcerce, która ponad wszystko umiłowała rodzinny, kochany Lwów i Ojczyznę drogą wrócić na łono najdroższego sobie miasta.

VI. Lwowska żeńska drużyna harcerska im: Zawiszy Czarnego, której śp. Zmarła była założycielką i drużynową tak pisze o śp. Zmarłej:

„Śp. Zmarła była nietylko z imienia organizatorką nowej drużyny, ale dzięki własnemu wyrobieniu wewnętrznemu prawdziwą przewodniczką dziewcząt, które skupiła. — Dziś już widoczne owoce pracy śp. Zmarłej mówią do nas jasno i dowodnie o wartości i sile wpływu, który wywarła“.

Znając uczucia i pietyzm harcerek w stosunku do śp. Zmarłej z najgłębszem przekonaniem stwierdzić możemy, że obecność szczątków śp. Dhny Jadwigi Ogibowskiej na cmentarzu Obrońców Lwowa będzie dla Harcerstwa lwowskiego w ogólności potężnym, żywym przykładem i bodźcem do służby Polsce i ojczystemu miastu".

Dlatego też śmiemy zwrócić się do Ciebie Polska Młodzi Harcerska z gorącym, serdecznym apelem, rzućcie grosz, zbierajcie wszędzie i u wszystkich, — u Rodziców — Krewnych — Znajomych — Przyjaciół Harcerstwa Polskiego, — a zebrane przez się sumy co rychlej nadsyłajcie na rzecz **„funduszu sprowadzenia zwłok śp. Jadwigi Ogibowskiej z Wołynia do Lwowa"**, pod adresem Polskie Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów ul. Halicka 20, we Lwowie. Spełnijcie ostatnie życzenie Śp. Zmarłej. Za każdy najskromniejszy datek „Bóg zapłać!"

Lwów w lipcu 1928.

Za Polskie Tow. opieki nad grobami bohaterów:

Sekretarz: *Mieczysław Rosicki.* Prezes: *Marjan Weber.*

Umieszczając powyższą odezwę, „Skaut" pośredniczy w zbiórce, zachęcając do niej jak najgoręcej wszystkich bez wyjątku — druhny i druhów. Datki na cel powyższy powinny być masowe. Stańmy wszyscy bez wyjątku na zew Pol. Tow. opieki nad grobami bohaterów. Czuwaj!

Redakcja i Administracja.

PRZED DZIESIĘCIOLECIEM.

Dziesięć mija wnet lat od chwili zrzucenia kajdan niewoli, powstania Polski niepoległej na nowy byt. Czcić będzie tę rocznicę radosną cały naród, a z nim my — jego cząstka nierozerwalna — harcerki i harcerze. Obchód ogólny naznaczono na 11 listopada. Już dziś — bo czasu niewiele — wypada naszym drużynom zastanowić się, jak uczcimy ten pamiętny dzień radości, w jaki sposób przyczynimy się do ogólnego obchodu, jak zaznaczymy naszą łączność z polskiem społeczeństwem, a równocześnie jak swoją organizację harcerską wyodrębnimy, na własnym opierając programie obchód tego święta.

Stosunki miejscowe nakażą takie czy owakie wyzyskanie różnych okoliczności. Ale my dziś jedną poruszymy myśl.

Każda drużyna męska czy żeńska powinna spełnić dwie rzeczy: popatrzyć wstecz, w okres dziesięciolecia Polski wolnej i określić swoje w niej stanowisko, oraz ułożyć program swej pracy na dziesięciolecie nowe. Innemi słowy, gdy chodzi o rzecz pierwszą, trzeba krótko a dokładnie ułożyć historję drużyny. W historji tej powinny być podane okoliczności, towarzyszące powstaniu drużyny z wyliczeniem ludzi, którzy dopomogli do powołania drużyny do życia, liczba członków dru-



żyny w poszczególnych latach z podziałem na stopnie, nazwiska drużynowych, ważniejsze chwile z życia drużyny, obozy, wycieczki i t. p. Ujęcie historji powinno być zwięzłe a przecież dokładne, poparte cyframi.

Z historji drużyn, w ten sposób zestawionych, powstaćby mogła historja poszczególnych Chorągwi, ich żywotności i działalności, a z niej wysnućby można naukę na dalszy byt i rozwój. Może też w ten sposób na wystawę poznańską dałyby się ułożyć grafikony, objaśniające ruch w naszych drużynach, hufcach i chorągwiach, co ze względu i na projektowany w przyszłym roku nasz zlot w Poznaniu byłoby bardzo pouczające. Takie zestawienie naszej pracy w wolnej Polsce byłoby godnem i celowem uczczeniem dziesięciolecia naszej niepodległości.

Ze zlotem również powinniśmy złączyć wystawę naszych prac, warsztatów i zręczności. Każda drużyna powinna pochwalić się najlepszemi wyrobami swoich członków, aby dać obraz „zimowej" pracy harcerzy i harcerek. Już dziś plan takiej wystawy powinien być ułożony i eksponaty wykonywane. Bo czas biegnie.

Jako łatwe do odegrania na uroczystości obchodowe dziesięciolecia zmartwychwstania Polski polecić można dla drużyn żeńskich: F. Żurowskiej „Głos ziemi", Z. Ozdowskiej: „Do Ciebie, Polsko!", W. Szalay-Groeles Żurowskiej: „Orlęta" i „Żołnierz", Rentówny: „Oto dzień chwały", W. Szalay-Groele: „Królewska korona" Ks. P. Wieczorka: „Polska już wolna".

Utwory te dostępne i łatwe do wystawienia nabyć można w „Związku Młodzieży Polskiej" we Lwowie, ulica Gródecka, l. 2 b.

WĘGRZY WE LWOWIE.

W dniach 18—20 lipca b. r. przebywała we Lwowie w przejeździe z Budapesztu przez Zakopane-Kraków-Częstochowę-Warszawę i Lublin z powrotem do Budapesztu wycieczka 11 skautów węgierskich.

Przypadkowo napotkanymi na dworcu starałem się zaopiekować i pokazać im wszystko, co w dwu dniach zwiedzić było można. Węgrom Lwów szalenie się podobał. Zachwycali się położeniem miasta, Panoramą, katedrami (zwłaszcza ormiańską) i prawie każdym zabytkiem, jakoteż czystością ulic gdzie indziej nie spotykaną. W czasie zwiedzania galeryj obrazów okazali znaczną znajomość sztuki polskiej. Wspominaniem zabytków miast poprzednio zwiedzonych zapewnili, że o Lwowie i jego pamiątkach będą długo pamiętać. Ze Lwowa wyjechali z zamiarem przerwania podróży na jeden dzień w Sławsku. Komendantem wycieczki był dr. Revers. Uczestnicy byli w wieku około 13—20 lat. Wszyscy byli porządnie umundurowani. Od komdta dowiedziałem się wielu interesujących szczegółów:

Ma on w swej gromadzie aż trzech oficerów, a mimo to narzeka na brak instruktrów. podobnie jak drużyny u nas.

Związek, choć mniej liczny i młodszy od Z. H. P., jest znacznie bogatszy. Jest właścicielem dwu fabryk namiotów, dwu hoteli wycieczkowych w samym Budapeszcie, kasyna instruktorskiego, komisji dostaw i t. p. Prawie wszystkie

te instytucje jak i wszystkie komendy, redakcje wydawnictw i t. p. mieszczą się we własnych budynkach. (A u nas?!)

Skauting męski i żeński są organizacjami odrębnemi i zupełnie nie współpracują ze sobą. Nawet nie pozdrawiają się nawzajem.

Abstynencja od 18 roku życia jest już tylko zaleconą, to też komendant w restauracji kazał sobie podać piwa (nie wiedząc zapewnie, iż u nas będąc w stroju skautowym, podlega naszemu prawu).

Goście skarżyli się na złe oprowadzania po miastach. Wodzono ich bez żadnego planu z końca na koniec miasta, nie licząc się z czasem oraz ze zmęczeniem względnie kosztami przejazdów.

Argonauta (Z. J.).



ZLOT SKAUTÓW WODNYCH.

W Budapeszcie odbywał się zlot międznarodowy skautów wodnych, ważny dla nas dlatego, że brali w nim udział również harcerze polscy, którzy odnieśli w zawodach wybitne sukcesy. Polskę reprezentowała mianowicie drużyna harcerska im. Niemcewicza z Warszawy, składająca się z 10 harcerzy pod kierunkiem komendanta Olędzkiego.

W zawodach indywidualnych Polacy zajęli drugie miejsce w ratowaniu tonącego, pierwsze w samarytance, w liniarstwie, w naprawie łodzi i w ocenianiu odległości i wysokości. Polska osiągnęła w tej konkurencji 109·7 p. i zdobyła puhar srebrny. Drugie miejsce zajęła Anglja, trzecie Austrja, czwarte Niemcy.

W regatach wioślarskich z przeszkodami Polska uzyskała 19 punktów i zajęła również pierwsze miejsce przed Austrją i Anglją.

W sygnalizacji zajęli Polacy drugie miejsce za Anglją, a przed Austrją. W przeciąganiu liną na łodziach pierwsze miejsce przed Anglją i Niemcami. Biesiada przy ognisku — Polska pierwsze miejsce, Anglja drugie, Austrja trzecie. W wiosłowaniu (600 m.) pierwsze miejsce zajęła Anglja, drugie Polska. Także w dwunastogodzinnej wycieczce z mapą i biwakowaniem bez komendanta Polska zajęła pierwsze miejsce w pływactwie zaś drugie miejsce przed Anglją a za Austrją.

Duch w obozie, karność, ogólne zachowanie się, dokładność itd. — Polska zdobyła pierwszą nagrodę, przyczem należy zaznaczyć, że tej konkurencji Węgrzy nadawali największe znaczenie.

Ogółem na 10 konkurencyj Polacy zajęli 7 pierwszych miejsc i dwa drugie. Ojczyzna harcerstwa Anglja — 2 pierwsze miejsca i 6 drugich, Austrja — 1 pierwsze, 1 drugie, Niemcy — 1 drugie.

O sukcesach harcerzy polskich w Budapeszcie mówił harcmistrz Olędzki przez Radjo.

Uważać! Zmiana adresu.

Redakcja i Administracja „Skauta“ Lwów, ul. Długosza L. 1, parter.



ŻYCIE OBOZOWE.

Akcja obozowa Harcerstwa Przemyskiego.

Po urządzeniu „Tygodnia harcerskiego“ — wzięło się Harcerstwo przemyskie energicznie do zakończenia przygotowań do akcji wakacyjnej. Rezultatem tych starań było urządzenie 4-ech obozów stałych pod namiotami, jednej większej wyprawy oraz 3 obozów wędrownych.

Hufiec żeński dzięki staraniom komendantki p. dr. Stefanji Kostrzewskiej urządził w lipcu obóz stały w Kupny — koło Przemyśla, na którym zajęcia harcerskie połączono z przysposobieniami wojskowemi. W sierpniu wyjechały harcerki na kursy instruktorskie do Łącka i Sromowiec..

Hufiec męski — w lipcu urządził dwa obozy na 50 uczestników: jeden instruktorski dla zastępowych, drugi wypoczynkowy dla młodszych harcerzy w Jasienicy Zamkowej koło Turki. Kierownictwo obozów spoczywało w rękach komendanta .Hufca Józefa Bugajskiego. Na obozach tych odbył się kurs przysposobienia wojskowego, który prowadził kpt. Homik. Rezultatem kursu był egzamin pw. I i II stopnia, który zdało 20 harcerzy.

Drużyna żeglarska (trzy obsady) urządziła pod dow. p. Edwarda Heila wyprawę Prutem na morze Czarne i do Konstantynopola. Nad morzem Czarnem obok Konstancy rozbito obóz stały w celu zaprawienia harcerzy w sztuce żeglarskiej.

Obozy powyższe były subwencjonowane przez Komitety PW. i WF., Magistrat m. Przemyśla, Kasę Oszczędności oraz Koło Przyjaciół Harcerzy. Starsze harcerstwo urządziło w lipcu obóz wędrowny w Gorgany i Czarnohorę, w sierpniu zaś obóz wędrowny w Pieniny i Gorce.

Pozatem poszczególni członkowie urządzali większe wycieczki po Podkarpaciu oraz wycieczki Sanem i Wisłą do Warszawy.

Ogółem w obozach wzięło udział około 50% młodzieży harcerskiej.

VII. Lw. wśród szałasów.

I znów powiał wiatr od „puszczy“, ciepły i cichy, i znów jak zawsze zatęskniła lwowska siódemka do swych wigwamów leśnych do ogniska obozowego. Daleko pod Prządkami rozłożyła koczowisko. Skamieniałe trzy królewny — Prządki, oczekujące od wieków powracających z wojny królewiczów, jakby ożyły na odgłos trąbki, zakipiało życie. Sympatyczni mieszkańcy pięciu willi-szałasów poruszyli okolicę. Z willi „Diwy“, jako rezydencji komendy, wychodziły dziwne rozkazy, aż w niedzielę 22 lipca w cichych ruinach zamku Odrzykońskiego zagrała muzyka od ucha. Nadciągnęła Węglówka i Korczyna tłumnie, widać Odrzykoń, nawet gości z Krosna i Iwonicza, wszyscy na „Wielki Kiermasz Harcerski“ pod protektoratem gen. Szeptyckich. Zabawa nie ustawała. Loterja, poczta, koło szczęścia, doskonale spełniały swe zadanie. — „Dopiero-to har-

cerze umią się bawić" — słychać tu i tam. Przyszedł nawet p. gen. Szeptycki z rodziną. Lecz cóż? Zostało z tych miłych chwil tylko wspomnienie, podpisy w „Księdze życia" i rozprężenie serc.

Na obozie żyliśmy prawdziwie po harcersku.

Tradycyjna liczba uczestników 18, utrzymała się i tego roku.

Wśród Prządek spędziliśmy 22 dni. Oprócz kilku mniejszych, urządziliśmy 2-dniową wycieczkę do Iwonicza.

Po obozie w sierpniu zastęp wakacyjny harcował dalej w okolicy Lwowa.

Na tegorocznych harcach wakacyjnych widnieje jeszcze piesza wycieczka do Przemyśla i udział w kursie instruktorskim w Pasiecznej.

W rozwoju duchowym drużyny posunęliśmy się daleko naprzód.

Czuwamy!

Stary Lis
cwik. i przyb.

I-a Zniesieńska w Bessarabowie.

Daleko nas losy zaniosły na tegoroczny obóz, bo aż do Bessarabowa, w bolechowskie lasy.

Zaszyci w kniei siedziliśmy jak niedźwiedzie, odcięci od świata, a jednak dobrze nam było tam na łonie przyrody.

W zimnych nurtach Sukielu pluskaliśmy się co rana, w lesie pod drzewami szukaliśmy chłodu i poziomek, tam też obserwowaliśmy przyrodę i uczyliśmy się ją kochać.

Mieszkaliśmy w szałasach na leśnej polanie, gdzie też graliśmy w piłkę i mile spędzali ciszę poobiednią.

Niebo jeszcze było nam przyjacielem, a deszcz psotnikiem nieznośnym, zmuszającym nas do przeniesienia się do leśniczówki. A po leśniczówce też pozostały miłe wspomnienia, choćby ta kuchnia i szczury w niej się gnieżdżące, albo duchy, które w noc deszczową, nas straszyły.

Oj, te duchy — to Fakir — przyboczny i Piszpan-kronikarz. Pierwszy — to patentowana fabryka dowcipów, drugi — to niszczyciel czystego papieru, który całemi dniami smarował sprawozdania i opisy wycieczek.

Niedaleko była kolejka wąskotorowa zwana w obozie samowarem. Ten nasz samowarek złoty woził nas do Bolechowa, gdzieśmy czynili zakupy i przywozili wiadomości ze świata.

Rano zawsze wyczekiwaliśmy niecierpliwie na jego przyjazd. Pytaliśmy czy nam kogo nie przywiezie, czy poczta będzie obfita.

Życie w obozie płynęło nam wesoło i humor był wyśmienity, bo mieliśmy wielu specjalnych mistrzów jak Fakir, Bolszewik, Bocian, Austryjacki i inych Głodomorów i Piszpanów.

Weseli i opaleni na czekoladowo biegaliśmy po lesie, gdzie cudna jest polana i Sukiel wartko płynie.

Liczne wycieczki jak do Bubniszcz, na Menczel, na granicę czechosłowacką, na Magórę (1365 m.) i do Skolego ułatwiły nam poznanie kraju, licznych zabytków i pięknych widoków natury.

Pewnego razu nocą wracaliśmy z wycieczki wózkiem kolejowym zwanym „łazanką". Ciemności panowały egipskie; rzeka obok toru płynąca szumiała głośno. Wtem na zakręcie z przeciwnej strony ukazała się dresyna i momentalnie nastąpiło zderzenie, które jednak obeszło się bez wypadku, przyprawiając tylko uczestników o dobry humor.

Kronika obozowa roi się od przygód i opisów wycieczek a na pamiątkę z tych wypraw pozostała nam cała serja ładnych zdjęć.

W czasie deszczowych dni były wykłady samarytanki, terenoznawstwa, co ułatwiło wielu uczestnikom próbę na stopień drugi; próby młodzika zdali wszyscy.

Pionierzy zbudowali koło leśniczówki mostek, a sam pan leśniczy

powiedział, że postoi z dziesięć lat. Szałasy, maszt i inne rzeczy były również porządnie przez starych wykonane.

Nie zapomniano także o dobrym uczynku, często pomagając leśniczemu przy grabieniu lub zwożeniu siana.

W dniu 31 lipca jako w pierwszą rocznicę śmierci śp. dha Władysława Szuszkiewicza, założyciela naszej drużyny, odczytano w rozkazie wspomnienie o śp. Zmarłym, napisane przez kronikarza, który tak je zakończył: „I my, patrona naszego biorąc za przykład, idźmy wszyscy razem służyć Bogu i Ojczyźnie".

Czas mijał szybko; wreszcie przyszła chwila powrotu.

— Żegnamy was lasy prześliczne, do Lwowa nam już czas odjeżdżać — pisał kronikarz. Samowarek mknął szybko, mijaliśmy lasy, zakręty, wodospady, z żalem opuszczając te strony, gdzieśmy tyle miłych chwil spędzili.

Józef Kulaga.

I-a Żółkiewska w Szkle.

Trzecia trąbka. Światła pogaszono, lecz mimo nieprzebitych ciemności, zalegających sale, można usłyszeć jakiś szmer. Coś, jakby ubieranie się, jakby pakowanie plecaka... Chwyciłem za latarkę i rzuciłem snop światła w stronę, skąd szmer dochodził. Nie wiele się pomyliłem: Dwóch przezornych druhów najniewinniej przygotowywało się do alarmu; jeden kończył pakować plecak, drugi zdołał już nawet ubrać spodenki. Oblani światłem natychmiast skryli się pod koce. Lecz ich przezorność podziałała na innych zachęcająco. To też każdy niemal, jeśli się nie przygotowywał do alarmu, to przynajmniej starał się wszelkiemi siłami utrzymać przy przytomności. Ale po godzinie wszystkich zmożył sen głęboki. Tylko „komanda" biedziła się do 12-tej nad uzupełnieniem księgi głównej, kasowej, gospodarczej etc

Skończyli nareszcie. Komendant zdjął buciki, oboźny był już lewą nogą w łóżku, aż tu nagle „gospodarz" sali zamykając okna, zauważył w stronie sasiedniej wioski łunę. Bez namysłu wpada do „komandy", zdaje raport oboźnemu. Oboźny, rzuciwszy mi tylko przez zęby: „żeby cię zduło", ubrał buciki i zaalarmował I salę. W niespełna minutę (po przeglądzie poubieraliśmy pończochy) przesuwaliśmy się już zwartą gromadą po piaszczystej drożynie w kierunku Jażowa N. Różne „słonie", „ober-flaki", „kiełbasy" i „Maćki" drwiły z jeremiady oboźnego i gospodarza, żalących się na pokaleczone nogi (Obaj byli bez pończoch).

Tymczasem pożar z każdą chwilą się wzmagał. Komendat był przekonany, że groźny żywioł wybuchł w sąsiedniej wiosce, zaś „kopf-studier"-oboźny twierdził, że pali się z tamtej strony Jaworowa. Komendant odważył się „na wszystko jedno" i kazał nam iść aż pod Jaworów.

Godzina minęła, a myśmy uszli już 10 km. i staliśmy na granicy tego „centrum polskości" (14% Polaków).

Można sobie wyobrazić, jakiego doznaliśmy rozczarowania, gdyśmy zastali starostwo króla Jana w głębokim śnie pogrążone. Nawet stróża bezpieczeństwa „halabardnika" nie można się było dobudzić, żeby się od niego dowiedzieć, gdzie się pali.

Na szczęście spotkaliśmy samochód, wracający z Krakowca. Teraz dopiero upewniliśmy się o miejscu pożaru. Cała żydowska dzielnica Krakowca, oddalonego od Jaworowa o 18 km, padła pastwą płomieni.

Oboźny, który swym „kopf-studierem" wyczuł miejsce pożaru, rozsypał się na nas wszystkich „żeby was zduło" za ten forsowny marsz, a komendanta 15 razy. „Zduty" zastęp, życząc tego samego oboźnemu, „naciągnął" „komandę", żeby zwiedzić po nocy miasto. (Wycieczka była uplanowana dopiero na trzeci dzień).

Zaznajomiwszy się z brukami jaworowskiemi, opuściliśmy ulice, warstwą piasku ½ m głęboką pokryte i wróciliśmy do obozu. W parę minut po powrocie wszyscyśmy spali snem sprawiedliwego. Tylko „kwaśny ogórek“, służb. zastęp. II, dziwił się rano, że I sala razem ze swym zastępowym jest tak zuchwała, iż mimo trąbki i trzykrotnego jego „baczność“ nawet się ruszyć nie raczy. (Komendant nam pozwolił spać do 9-tej).

Zresztą obóz nasz nosił miano „wypoczynkowego“, a że mimo to ciągle nas męczono alarmami, to nic. Nic nie pomagały argumenty, że „to nie jest żaden kurs, tylko kolonja wypoczynkowa“.

Pewnego wieczoru przy ognisku oboźny cały czas gryzł syrenę w zębach; groził lada chwila alarm dzienno-nocny. Mimowoli chwyciłem za ołówek i skleiłem kilka kalwaryjskich zdań, które następnie zaśpiewaliśmy na nutę „Allaha“:

Alarm jest wróg, Alarm jest wróg,
A zaś oboźny, a zaś oboźny,
Prorokiem jego jest...
Plecak, koce i menażkę, wszystko z sobą bierz (bis),
Gdyś już gotów, pędź, jak furjat, żebyś pierwszy był (bis).
Nie zapomnij też o mydle, bo się skończy źle, (bis)...

Oboźny usłyszawszy to, zrobił się dziwnie łaskaw, alarmu nie było.

Od tego wieczoru, kiedy tylko groził nam alarm, zawsze śpiewaliśmy nasz wierszyk, z różnym coprawda skutkiem. *K. Borys.*



Poświęcenie stanicy w Kosarzyskach.

Z Nowego Sącza. Z powodu ukazania się w czasopiśmie „Lot“ artykułu o poświęceniu stanicy w Kosarzyskach, niesłychanie zjadliwego i godzącego we władze harcerskie oraz w organizację harcerską w Now. Sączu wogóle, podpisane Rady Hufca Żeńs. i Męs. na Zebraniu w dniu 18. VI. uchwaliły w porozumieniu z prezesem K. P. H następującą rezolucję:

„Nowosądecka młodzież harcerska protestuje przeciw artykułowi z nr. 8. „Lotu“ (str. 10.) p. t, „Wrażenia z Kosarzysk“, stwierdzając, że zarówno w treści, jak w formie artykuł ten, nosząc charakter paszkwilu, jest krzywdzącą agitacją przeciw organizacji harcerskiej, oraz wyszydzaniem, ośmieszaniem i obniżaniem powagi zarówno władz harcerskich, jak i całej organizacji Związku Harcerstwa Polskiego, tem więcej, że wspomniany artykuł, dochodząc do różnych zakątków Polski, będzie wytwarzał w całej Polsce ujemną opinję o środowisku sądeckiem“.

Oto opis zgodny z rzeczywistością:

Już od soboty niezwykły ruch na polanie Szerokiej zwiastował, że ma się tu odbyć jakaś wielka uroczystość. Po całej polanie pionierzy zakładają obozy, budują kuchnie, wznoszą maszt, a wielka watra pod lasem wskazuje, że mnoga rzesza będzie wieczór koło niej siedziała W środku polany wznosi się niewielki, piękny budynek, przybrany uroczyście w kwiaty i festony. To nasza stanica, postawiona dzięki staraniom i zabiegom sądeckiego Koła Przyjaciół Harcerstwa i ofiarności społeczeństwa, które dobrze zrozumiało naszą ideę. Tę to właśnie stanicę ma jutro oddać Koło Przyjaciół nam do użytku, abyśmy w niej wzmacniali nasze siły dla dobra i na chwałę Ojczyzny.

Nadeszła oczekiwana chwila. Od Piwnicznej zbliża się tłum, który ma być świadkiem tego aktu. Idą przedstawiciele władz, nasi rodzice, lud okoliczny a pomiędzy nimi dziarsko kroczą za sztandarami hufce sądeckie.

Uroczystość się zaczyna. Po szybkim raporcie i krótkiem przemówieniu dha hufcowego następuje podniesienie sztandaru. Sztandar łopoce wysoko nad nami. Chór harcerek śpiewa „Zawiał nad nami sztandar nasz“. Wśród ciszy zaczyna kapelan harcerski, ks. dr. Cierniak ceremonię poświęcenia. Potem następuje długi szereg mów.

Odchodzimy do obozowisk, aby tam pokazać gościom nasze życie polowe. Czego

tam nie było? Były ćwiczenia, były zabawy, był ryż przypalony i nieszczęsny kucharz, były tańce i pląsy, były pieśni, było słońce, była wesołość i radość życia, aż głos trąbki wezwał nas do ogniska.

Nigdy jeszcze nie siedziało tylu nas przy wieczornej watrze. Wśród ciszy wieczoru płynęły w dal pieśni harcerskie. Nowy zastęp harcerek i harcerzy złożył przyrzeczenie, oddając się na służbę Bogu, Ojczyźnie i bliźnim.

Z żalem opuściliśmy polanę Szeroką, pożegnawszy stanicę, spiesząc na pociąg do domu, ale chwila ta będzie stale w naszej pamięci, będzie nam przypominała nadzieje Ojców, w nas pokładane, które biły z ich przemówień i twarde słowa przyrzeczenia, któreśmy złożyli przy stanicy.

SPOŁEM.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, przeprowadzone przez Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej (Warszawa, ul. Grażyny 13), w dn. 1 października rozpoczynają 3-ci rok szkolny t. j. 1928—29.

Jak bardzo się upowszechniła nauka drogą korespondencyjną, dowodem jest stale zwiększająca się frekwencja: w roku I-ym 1926/27 zapisało się 233 osób, w 2-gim 1927/28 400 osób.

Faktem znamiennym jest również i to, że z Kursów zaczynają korzystać nietylko osoby zatrudnione w ruchu spółdzielczym, lecz i osoby interesujące się ruchem (14 nauczycieli, 15 młodzieży szkolnej).

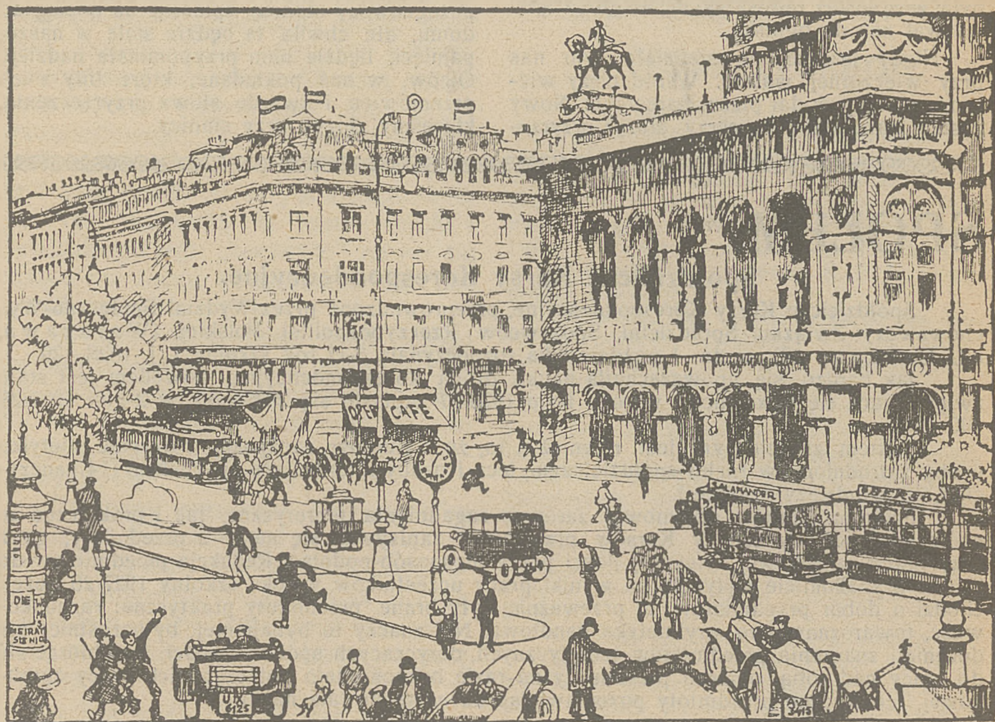
Program Kursów obejmował zarówno zagadnienia teoretyczne, jak i praktyczne ze spółdzielczości. Uczestnicy Kursów przeważnie zapisywali się na 1—2 przedmioty, gdyż przy pracy zarobkowej, większej ilości pracy niesposób podołać. Redukcja przedmiotów do 2 albo 3 znakomicie wpłynęła na wyniki pracy uczestników w roku szkolny 1927/28. Jeżeli chodzi o dobór przedmiotów, to przeważnie były brane przedmioty praktyczne: rachunkowość, towaroznawstwo, arytmetyka handlowa. Nie znaczy to bynajmniej, by uczestnicy nie doceniali znaczenia przedmiotów teoretycznych, dotyczących spółdzielczości, lecz biorąc się do pracy nad sobą, obierali przedmioty na razie bezpośrednio dotyczące ich pracy zarobkowej, teoretyczne przedmioty pozostawiając na następne lata nauki.

Od Redakcji!

Z powodu przerwy wakacyjnej numer niniejszy wychodzi z pewnem opóźnieniem. Nawał materjału nie pozwolił nam uwzględnić wielu działów, które zmuszeni jesteśmy wraz z rozstrzygnięciem konkursu umysłowego przenieść do następnego numeru.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Dział rozrywkowy.



Wpatrz się dobrze w rycinę.... Po upływie trzech minut przewróć kartkę i spróbuj odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Gdzie toczy się akcja?
2. Która jest godzina? (podaj dokładną porę).
3. Jak nazywa się lokal na rogu ulicy?
4. Czy kursują tramwaje?
5. Wiele wozów zauważyłeś?
6. O czem rysownik wozów kolei elektr. zapomniał? (widocznie niefachowy w tej dziedzinie, artysta)
7. Czy spostrzegłeś ogłoszenia reklamowe? — gdzie? z jakim napisem?
8. Czy zauważyłeś chorągwie? — gdzie? — ile?
9. Jak wygląda gmach na prawej stronie ryciny?
10. Czy zapamiętałeś, ile lamp ulicznych widocznych jest na rycinie?
11. Czy widziałeś auta? wiele?
12. Zapamiętałeś może numery tychże?
13. Czy spostrzegłeś jakieś zwierzęta?
14. W której stronie jechał cyklista na rowerze?
15. Co zdarzyło się na skrzyżowaniu ulic?
16. Czy ktoś uciekał?
17. Gdzie znajdował się zbrodniarz — co robił?
18. Komu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek?
19. Jakie jeszcze szczegóły zapamiętałeś?

(Według die Bühne)

Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza L. 1 part. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: WŁADYSŁAW KUCHARSKI. — Sekretarz redakcji: WIKTOR FRANTZ
Kierownik administracji Władysław Wenzel.
Z drukarni Akademickiej, Lwów, ulica Krzywa 10.